



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA OPOLSKA
ul. Powstańców Śl. 9
45-086 Opole

Nr z dn.
247 22 23 -10-88

„Warszawska Jesień '88“

Wiem, jak wysoką pozycję w świecie zajmuje muzyka polska. Napawa nas dumą ogromne uznanie dla twórczości Lutosławskiego, Góreckiego, Pendereckiego, Pańnufnika, Palestra. A ileż to mniej znanych kompozytorów młodego i średniego pokolenia zdobywa uznanie i nagrody międzynarodowe. Toteż nie dziwi prezentacja tak licznych utworów współczesnych kompozytorów polskich na „WJ”. Tym razem wśród 123 utworów — jedną trzecią stanowiły utwory rodzimych kompozytorów. Spora to liczba, a obejmowała przecież dzieła najwyższej klasy. W mej relacji ograniczę się do kilku dzieł wybitnych.

Miała miejsce wreszcie warszawska premiera opery Pendereckiego „Czarna maska”, w wykonaniu Teatru Wielkiego. Operę tę widziałem już na „Wiosnie poznańskiej”, zrealizowaną w wersji oryginalnej (niemieckiej) przez TW w Poznaniu. Wykonanie warszawskie miało wersję polską. W programie „Jesień” zaprezentowały to dzieło oba teatry.

Opiera się ono na dramacie „Die schwarze Maske” Gerhar

ta Hauptmanna. Rzecz dzieje się w śląskiej miejscowości Bolkenhain, zimą 1662 roku, krótko po zakończeniu wojny trzydziestoletniej. Czarna maska symbolizuje rozprzestrzenienie się zarazy — ponownego żniwa śmierci. O muzyce do tej opery sam Penderecki mówi, że przeciwstawia się poprzedniemu utworom, kompozycjom późnym romantyzmem. W pierwszym odczuciu słuchacza jest to muzyka wartko przebiegająca, emocjonalnie nieco chłodniejsza. Zgodnie z tekstem, są w niej cytaty chorałów i autocytaty z Te Deum oraz z Dies Irae (dzieł Pendereckiego).

Różnice między obu wersjami: przedstawienie poznańskie operuje oszczędniej symboliką, muzyka jest bardziej klasycznie potraktowana. Wykonawstwo znakomite. Natomiast przedstawienie warszawskie zarówno w scenografii, jak i w muzyce składa — według mnie — hołd niemieckiemu ekspresjonizmowi. Przedstawienie poznańskie uważam za lepsze.

W Filharmonii Narodowej na koncercie Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PRiTV w

Katowicach, pod dyktando Jana Krenza słuchaliśmy Partii IV (1987) młodego kompozytora Pawła Szymanowskiego. Jest to fascynująca kompozycja o wyrazistym formalnie przebiegu, brzmieniu świeżo i barwnie, zawiera też momenty refleksji i kontemplacji. Na tomie „Maski” — w oryginale trzy utwory fortepianowe K. Szymanowskiego — przedstawił we własnej instrumentacji orkiestrowej J. Krenz. W tym opracowaniu mienia się one bogatą paletą barw orkiestrowych.

Prawym wykonaniem miała V Symfonia (1977—81) Romana Palestra. Nazwisko to niewiele mówi przeciętnemu melomanowi, gdyż muzyka Palestra rzadko bywa wykonywana w programach abonamentowych, a w ciągu 31 „Jesieni” wykonano tylko 3 jego utwory. Palester, urodził się w 1907 w Sniatynie, kształcił się we Lwowie, Warszawie i Paryżu. Już w 1931 roku odniósł sukces na Festiwalu Międzynarodowego

Towarzystwa Muzyki Współczesnej w Londynie. Działalność bardzo aktywnie w krajowym życiu muzycznym, lata wojny przeżył w kraju. Po wojnie był profesorem kompozycji w PWSM w Krakowie. Nie mogąc się pogodzić z polityką kulturalną narzucającą realizm socjalistyczny, wyjechał w 1949 do Paryża, gdzie też obecnie mieszka. W swej bogatej twórczości kompozytor uprawiał różne formy, począwszy od muzyki kameralnej, przez muzykę orkiestrową, aż po muzykę symfoniczną, a oddalając się od jego bezpośrednich wpływów — wypracował własny język, na wskroś współczesny, a wrażliwe ucho dostrzeże w nim wyidealizowane powinowactwo z muzyką narodową. Od kilku lat nie stoi na przeszkodzie, by jego muzykę w kraju wykonywać, tudzież o nim i jego sztuce pisać. Roman Palester piastuje godność członka honorowego Związku Kompozytorów Polskich, jest również członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Muzy

ki Współczesnej oraz Towarzystwa Muzycznego im. Karola Szymanowskiego. Warto tu wspomnieć, że skomponował on muzykę do pierwszych powojennych filmów polskich, zyskując popularność wśród szerokich rzesz słuchaczy. (Filmy te, to „Zakazane piosenki”, „Ostatni etap”, „Ulica graniczna”, „Robinson warszawski”). V Symfonia R. Palestra jest symfonią w wielkim stylu, dziełem o epickiej narracji, z silnie dramatycznymi momentami.

Podczas koncertu finałowego zostały wykonane dwa znakomite dzieła Witolda Lutosławskiego: Koncert fortepianowy i III Symfonia. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej, Krystian Zimerman, a przed pulpitem dyrygenckim stanął sam kompozytor, który często dyryguje, ale jedynie własnymi utworami.

Koncert fortepianowy pisał Lutosławski w latach 1987/88

z myślą o Zimermanie jako wykonawcy. Na niezwykle interesującej konferencji prasowej Lutosławski mówił: „Jestem gorącym wielbicielem talentu Zimermana. Gdy grał fragmenty, to już wiedziałem, że będzie to znakomite wykonanie... Zimerman idzie za tekstem bardzo wiernie, wkładając w to olbrzymi zasób energii i piękno gry”. Koncert ten miał prawykonanie w sierpniu na Festiwalu w Salzburgu, na koncercie kompozytorskim Lutosławskiego, który też swoimi dziełami dyrygował.

W programie kompozytor pisał o sposobach kształtowania formalnego i o środkach, jakimi się posłużył, aby osiągnąć cel. Cóż jednak jest tym celem? „Na to pytanie może odpowiedzieć tylko sama muzyka. Na szczęście nie da się tego ująć w słowa. Gdyby to było możliwe, gdyby utwór muzyczny można było precyzyjnie opowiedzieć słowami, muzyka byłaby sztuką całkowicie niepotrzebną”.

Cóż więc pozostaje słuchaczowi? Słuchać i podziwiać piękno form i materii dźwiękowej, wnikając świadomością

słuchową w dzieło, w tym wypadku — dzieło pełne świeżości i nie przeczuwanego piękna, samej kompozycji i jej nadzwyczajnego wykonania. W głębokim skupieniu — zachwyceniu wręcz — słuchała publiczność, która następnie zareagowała huraganowymi oklaskami. A było tej publiczności tyle, że na stojąco wypełniała wszystkie boczne przejścia na sali i na balkonie. Kompozytorowi-dyrygentowi i Zimermanowi Sekcja Krytyków i Publicystów Muzycznych SPAM przyznała statuetkę „Orfeusza” — nagrodę za najlepsze wykonanie muzyki polskiej w programie „WJ”.

Po przerwie zabrzmiała III Symfonia Lutosławskiego — dzieło o głębokiej wymowie dramatycznej, nieskazitelnie piękne dźwiękowo. To najczystszy klasycyzm muzyki współczesnej. Publiczność zgłotała kompozytorowi długotrwałe i serdeczne owacje na stojąco. A zatem było to wielkie święto muzyki polskiej, muzyki, do której najwyższe wartości wnoszą dzieła Witolda Lutosławskiego.

BOLESŁAW BANAS